

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnikiem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

W ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Jana d. Mata W.
Jutro: Apolonii P.
Pojutrze: Scholastyki P.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 35 zachód 4 54.
Jutro „ „ 7 33 „ 4 59.
Pojutrze księ. ws. 6 45 „ we dnie.

Co tam słyhać w świecie?

Niemcy. Cesarz Wilhelm uczestniczył w piątek w uczcie, jaką wydał naczelny prezes Achenbach dla członków brandenburskiego sejmiku prowincjonalnego. Naczelny prezes dziękował cesarzowi za przybycie i wznosił okrzyk na cześć cesarza. W odpowiedzi swej na to zaznaczył cesarz, że Hohenzollerowie zawsze byli świadomi swej odpowiedzialności za lud przed Bogiem, wspominał potem o swej podróży do Ziemi św. i oświadczył, że stojąc na Górze oliwnej złożył na nowo przysięgę na sztandar, iż niczego nie zaniedba co może służyć dla dobra ludu. Przypomniał następnie słowa Moltkego, które tenże wyrzekł do Bismarka po wojnie francuskiej: »Teraz chodzi o to, aby patrzeć, jak drzewo rośnie. Cesarz powiedział, że chce być dobrym ogrodnikiem dla drzewa rzeszy niemieckiej i będzie obcinał złe gałęzie i tępił szkodliwe robaki, podgryzające korzenie. Wreszcie wspominał cesarz o ogólnych dążnościach pokojowych. Niemcy muszą zjednoczone stać jak skała spiżowa przeciwko wszelkim zakłóceniom pokoju. Wewnętrzny i zewnętrzny pokój musi być utrzymany.

„Reichsanzeiger“ ogłasza odrębne pismo cesarskie, wystosowane do kanclerza rzeszy w dniu urodzin cesarskich. Zaznaczywszy, że w ciągu minionych 10 lat rządów swoich doznał łask Bożych, jakkolwiek i smutek w tymże czasie nieraz go nawiedził, wspomina cesarz o swej podróży do Palestyny, która zamieniła się w wielką manifestację. W końcu wyraża cesarz radość, że dzień rocznicy jego urodzin obchodzili patrioci niemieccy uroczysto w kraju i za granicą, co jest dowodem przywiązania narodu do swego panującego księcia. Owe dowody miłości dadzą cesarzowi siłę do dalszej pracy nad dobrem ojczyzny i nad utrzymaniem pokoju.

Ciekawy, ba wprost niepodobny do wiary powód usunięcia Bismarka z urzędu kanclerza podaje pewna gazeta austriacka, zapewniając, że dowiedziała się o nim od osoby wybitnej, dobrze obeznannej ze stosunkami na dworze berlińskim. Otóż Bismark w ostatnich latach panowania cesarza Wilhelma I przyzwyczaił się rządzić absolutnie, nie pytając się nawet swego monarchy o zdanie, i myślał, że będzie mógł tak samo rządzić za panowania Wilhelma II. Przypuszczenie tego jednak zawiodło. Cesarz Wilhelm II nie mógł i nie chciał się zgodzić na takie rządy bez niego i wtedy to Bismark miał powziąć potworną myśl ogłoszenia cesarza niezdolnym do sprawowania rządów. Zaczęły się nawet już pojawiać w Niemczech i za granicą pisma w tej sprawie, o czym dowiedziawszy się cesarz, kazał niezwłocznie Bismarkowi podać się do dymisji. Ogłoszenie tego nieznanego dotąd szczegółu zrobiło naturalnie w Niemczech wielkie wrażenie, które bismarkowcy starają się przytłumić, przedstawiając opowiadanie to jaką zwykłą plotkę.

Na zbyt surowe przepisy karne co do obraży majestatu uskarżają się niektóre pisma niemieckie, i obliczają przytem, iż za to przestępstwo zawyrokowały sądy niemieckie w przeciągu ostatnich 10-ciu lat ogółem aż 2600

lat więzienia. — Pochodzi to stąd, iż jak teraz rzeczy stoją, sędziowie na podstawie prawa są wprost zmuszeni karać surowo, bo nie niżej 2 miesięcy więzienia, wszelkie nieopatrzne wyrażenia o osobach panujących, które może w stanie podpitym, lub w rozdrażnieniu popełniono, albo które wprost z głupowatości pochodzą. Takie zapomnienie się wystarczyłoby karać naganą, pieniędzmi lub aresztem, a w razie danym pozostawić uznaniu sądów wysokość kary więziennej, na którąby skazywać miano winnych.

Rzym. Ojciec św. idąc śladem swych poprzedników, ogłosi niezawodnie na rok 1900 jubileusz powszechny, tak zwany „Święty Rok“, który z początku bywał obchodzony co 100 lat, następnie co 50 a nareszcie co 25 lat. Ostatni jubileusz powszechny został udzielony przez śp. Piusa IX w roku 1875, którego pamięć żywą jeszcze jest z powodu publicznych uroczystości i pokutniczych pielgrzymek, jakie się odbyły wówczas, w całym chrześcijaństwie. Jubileusz powszechny ma trwać od Bożego Narodzenia br. do Bożego Narodzenia roku 1900, a ma być ogłoszony w listopadzie. Jeśli ta błoga wiadomość się sprawdzi, natenczas podążą znowu liczne pielgrzymki do Rzymu, do Stolicy Apostolskiej.

Bulgaria. Księżna bułgarska Marya Ludwika, żona księcia Ferdynanda zmarła we wtorek. Przyczyną śmierci był przedwezny półóg, połączony z zapaleniem płuc. Zmarła była katoliczką i cieszyła się wielką miłością ludu bułgarskiego.

Chiny. Z Hang Czau telegrafują, że powstała tam eksplozja prochu, przy czem życie straciło 2 tysiące do 3 tysiące ludzi. Z 1500 żołnierzy, którzy z swym generałem i oficerami znajdowali się w bliskości magazynu, nikt życia nie uratował, wszyscy zginęli. W promieniu 2 do 3 kilometrów zostały wszystkie domy mieszkalne zburzone, a mieszkańcy pozabijani. Ponieważ nie ma ani jednego świadka naoczności, któryby przeżył straszne to zajęcie, dla tego trudno stwierdzić, ile właściwie ludzi zostało zabitych i co było przyczyną eksplozji.

W Austrii zaczęły się rządy bez parlamentu. Hr Thun oświadczył przecie, że pragnie zawsze utrzymywać związek z większością katolicko-słowiańską i nie wyda ani jednego rozporządzenia na mocy § 14 konstytucji bez przyzwolenia komitetu wykonawczego prawicy, który z tego powodu stale będzie czynny. Przewodniczącym komitetu jest sędziwy poseł polski p. Jaworski.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. † 29-go stycznia w klasztorze Aleksyanów w Kolonii umarł po długich cierpieniach ks. Wojciech Rauter, kapłan dyecezyi warmińskiej. Był to syn budowniczego w Grudziądzu: Wychowany w protestanckiej religii rodziców, dopiero w r. 1865 jako kandydat miernictwa w Berlinie złożył wyznanie wiary katolickiej. Myślał też już wtedy o poświęceniu się stanowi duchownemu, ale dopiero

w jesieni r. 1870 uczynił stanowczy krok do tego i wstąpił do seminarium duchownego w Pelplinie. Po roku przeszedł do dyecezyi wałmińskiej, w której się urodził i tam r. 1874 został wyświęcony na kapłana. Ponieważ dla ustaw majowych nie mógł być urzędowo ustanowiony, prywatnie bawił w Malborku i dopomagał księżom tamtejszym w duszpasterstwie. Po kilku latach powołany został na pracownika kancelarii biskupiej w Fromborku, aż ciężka choroba spowodowała jego umieszczenie w kolońskim zakładzie dla chorych, gdzie teraz Bogu ducha oddał.

Rodzice polscy! uczoicie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Spedytor p. Röse nabył w ulicy Kolejowej położony dom, należący do spadkobierców Gross za 34,500 m.

— Aresztowano tu kucharkę w hotelu »Kronprinz«, pochodzącą z Zerbunia. Skradła ona swemu szwagrowi, portyerowi w tymże hotelu, 40 m.

— Ogień w sklepie powstał w piątek rano u kupca pana A. Black. Na szczęście zdołano ogień wczas przytłumić.

— Z izby karnej, 3 lutego. Robotnik Hoffmann z Nowego Przykopu skazany został na 9 miesięcy, a robotnik Liszewski z Pokrzyw na 3 miesiące więzienia, za pobicie. — Bez stałego zamieszkania będący browarz i gorzelany Juliusz Lottig za kradzież skazany został na 14 lat cucht-hauzu i utratę praw honorowych przez 10 lat i stawienie pod dozór policyjny. Lottig urodził się w Gierzwaldzie (w ostrudzkiej), z znakomitej rodziny, otrzymał wyższe wykształcenie, ale ma wiele złych rzeczy na sumieniu. Już jako żołnierz przy strzelcach za kradzież przesiedlony został do drugiej klasy. Oskarżenie zarzucało mu teraz sfałszowanie paszportu i kradzież z włamaniem. Do sfałszowania paszportu przyznał się, do kradzieży nie. Udowodniono mu jednak i stwierdzono świadkom, że popełnił kradzież na probostwie w Ostrudzie, gdzie skradł 500 m. i kradzież na probostwie w Lidzbarku, gdzie skradł 700 m. i różne kosztowności.

* **Patryki.** W naszej wsi stoją trzy mieszkania robotnicze próżne, a braknie 30 służących. Na majątku w Nowych Patrykach stoi 6 mieszkań robotniczych próżnych.

* **Zadzobork.** Z pobliskiej wsi Warpuny nadeszła straszna wiadomość o utonięciu 20 dzieci, pod którymi się lód jeziorny załamał. — Rendant kasy leśnej w Starej Ukie, p. Bohn, otrzymał tytuł „radca rachunkowy“.

* **Etik.** Między dziećmi szkolnymi kilku wsi naszego powiatu srożą się obecnie złośliwe choroby żarnice (odra) i szkarlatyna.

* **Etik.** Pewien gospodarz okoliczny stłukł w karczmie po pijanemu swawolnie szklanekę, odmówił jednak zapłacenia szkody, obliczanej w takich wypadkach zawsze na 50 fenygów. Toczy się więc teraz o to marne szkło — proces. Wnet będzie trzeci termin! Nasz gospodarz straci więcej niż sto razy tyle, ile

karczmarz od niego słusznie żądał. A ponieważ na drugim terminie nieprzyzwolicie się stawiał wobec sędziego, nałożono mu 30 m. „extra“.

* **Z puszczy rominckiej.** Straszna macocha jest Niemka Marta Bonaker. Mąż jej ma z pierwszej żony 4-letnią dziewczynkę i 1-rocznego chłopczyka. I nad tem maleństwem pastwiła się macocha do tego stopnia, że dzieci przez jakiś czas były nawet w niebezpieczeństwie utraty życia. Podnosiła je do góry i tłukła gwałtownie nad podłogę; dawała im kopnięcia nogą, biła je pokrzywkami po gołem ciele i twarzy; potem obrabiała je laską trzciniową aż krew ciekła, a tak wsadzała je do lodowatej wody, aby je „kapać“. Po ocieraniu następował ponowny „traktament“ razami. Potworne babsko skazano na pół roku więzienia.

* **Grudziądz.** Robotnik Drwęski kładąc się spać zapomniał zagasić lampy stojącej na stole przy łóżku, która się przewróciła i eksplodowała. Od ognia zajęła się pierzyna i D. tak ciężko się poparzył, że w lazarecie zeszłego poniedziałku umarł. Nieszczęśliwy pozostawił wdowę i 5 drobnych dzieci.

* **Pod Grudziądzem** w Rozpędzicach gorzelnik Pieper kazał robotnikowi Sewerinowi wnieść po drabce do studni, chociaż wiedział, że skutkiem gazów duszących może się udusić. Seweryn istotnie też wszedłszy w dół począł tracić przytomność, i gdy chciał wyjść ze studni, już tyle sił nie miał i będąc u góry spadł w głębię. Lekarze stwierdzili, że śmierć nastąpiła skutkiem uduszenia się jadowitymi gazami, że można go było przy życiu zachować, gdyby P. był rozkazał przywiązać go liną. W sprawie tej toczył się w Grudziądzu proces przeciw P. i właścicielowi Buthowi. Ponieważ P. wyjechał do Szwajcaryi, a właściciel Buth niewinność swoją udowodnił, sąd uwolnił go od winy.

* **Pod Kościerzyną** strzelec Kloss spotkał w lesie gospodarza K. z Juszek rzekomo przy kradzieży drzewa i kazał mu iść przed sobą do leśniczówki. Według zeznań Klossa począł K. uciekać, a gdy Kloss za nim pędził potknął się i padł na ziemię, przy czem strzelba puściła i cały napój uwiązł mu w plecach. Przywołany lekarz stwierdził, że rana jest bardzo ciężka.

* **Chełmno.** Ks. prob. w Sarnowie

Wicek.

Obrazek wiejski oparty na stósunkach galicyjskich.

(Ciąg dalszy.)

— O! ja z kancynek i ze złotego ołtarzyka wszystko przeczytam, bo to jednakie litery tylko większe a drugie mniejsze.

— Ano, to już ci kupię książkę do modlenia; gdzieś-by ta człowiek na chwałę Boską żałował ekspensów.

I pewnej niedzieli kupił ojciec Wickowi u kramarza śliczny „złoty ołtarzyk“ za pół-trzeciej szóstki. Chłopiec dorwawszy się książki, ucałował ojca dziękczynnie i nie powiedział ani słowa, uradowany, odbiegł gdzieś niespodzianie.

— Gdzie on poleciał tak prędko? bardzo-bym się na niego gniewał, gdyby nie był ze mną na niesporach w kościele, — rzekł do siebie ojciec.

Lecz jakież było jego zdziwienie, gdy wszedłszy do kościoła, ujrzał Wicka klęczącego przed ołtarzem Matki Boskiej i modlącego się nabożnie z książeczką, którą przed chwilą otrzymał!

Ojciec wzruszony łzę otarł rękawem od sukmany i upadł na kolana obok swego dziecka na twardej posadzce kościoła. Po niesporze i kazaniu uchwycił ojciec z czułością rodzicielską Wicka za rękę, co bardzo rzadko czynił, a omijając zgilek i towarzystwo wracających również z kościoła ludzi, zamyślony, milczący szedł ze swem dzieckiem do domu.

— Chwałę cię za to i bardzo cię lubię, — odezwał się wreszcie po jakimś czasie ojciec, — żeś się ładnie modlił w kościele. A pamiętasz ty, co książka mówi na kazaniu?

jechał przed kilkoma dniami do chorego do Wałdowa. W drodze z powrotem napadł go jakiś mężczyzna, zatrzymał konie za cugle, a księdza mocno pobił. Rabusia już wykryto i aresztowano.

* **Chełmno.** 31-go stycznia po poł. załamali się dwaj synowie oberżysty Priebego na lodzie przy Wiśle. Jednego wyratowano, drugi utonął.

* **Malbork.** W tutejszym zakładzie Najsw. Maryi Panny dla chorych pielęgnowały Siostry Wincentki zeszłego roku 569 chorych. 415 katolików, 141 ewangelików, 3 menonitów i 1 baptystę.

* **Borzyszkowy.** W przeszłym tygodniu 3 protestanckich młodzieńców, którzy to dziewczęta z świata sprowadziły, złożyli wyznanie wiary i tak przeszli na łono kościoła naszego; a z początkiem postu rozpocznie jeszcze i czwarty także naukę przygotowawczą. Naturalnie ożenek ich do tego spowodował.

* **Z powiatu Człuchowskiego.** Dobra Osusznica, kilka tysięcy mórg przez blisko półtrzecia sta lat w ręku rodziny Ruców, przeszły ostatnimi czasy w obce ręce, i to w głównej części kupił rząd na zagajenie, a tymczasem zamieszkuje urzędnik leśniczy w dworze, który zarazem objął i urzęda honorowe, jak szolęctwo, wójtostwo i t. d. popóźniej zamieszka nadleśniczy. Resztę rozkupili nasi polscy ludzie z parafii jako dobra rentowe. W całej szerokiej okolicy nie masz teraz żadnego większego obywatela.

* **Pod Tczewem** do Wielkich Mątew jak donosi „Geselliger“ przybyło dwóch łobuzów uzbrojonych w długie noże i chodziło od domu do domu, domagając się gwałtem pieniędzy. Jeden z nich miał długi nóż ogrodniczy. Ze strachu wszędzie im dawano, a na pzdwórku właściciela Fl. ranli nożem jednego robotnika, który z rozkazu pana chciał im nóż odebrać. Ponieważ gościniec przed nimi zamknięto, więc wyłamali przemocą drzwi, a okna potłukli rzucając sądkami. Telegrafowano po żandarma, który jednakowoż dopiero mógł na drugi dzień rano przybyć, gdy po napastnikach śladu nie było. Niektóre przedmioty skradzione, jak pierzyny itp. znaleziono w stogu obok drogi.

* **Inowrocław.** Grubego wybryku

Wicek z wielką radością odpowiedział:

— O! pamiętam!

I zaczął opowiadać ojcu nauki i przykłady niedawno słyszane tak pięknie, jakby się na pamięć przedtem nauczył.

Serce ojcowskie rosło pod tem wrażeniem i uszlachetniało się, bo było w gruncie bardzo dobre i poczciwe.

— Bóg natchnął matkę dobrą myślą, — kalkulował sobie dalej ojciec Wicka, — żeśmy posłali tego chłopaka do szkoły. Mój Boże! gdzieby ta dawniej byli człowieka tak uczyli jak teraz, i to jeszcze za darmo. Mój Wicek widać ma dobrą pamięć i ochotę, dzięki Bogu, kiedy tak pojmuje wszystko; ja stary, a takbym nie potrafił wszystkiego wymiarkować. Wicek skorzystał z tej chwili milczenia i wskazując na niebo, na którym śliczny świecił księżyc i złote gwiazdki błyszczwały, zapytał się ojca:

— Mój tatusiu, jak to jest, że te gwiazdy, co nad naszą chałupą świecą i tu też są, choć od naszego domu jeszcze daleko? One z nami chyba idą ciągle, bo widzę, że nie zostają w tyle.

— Ej, gdzie ja tam mam czas o tem myśleć, moje dziecko kochane! Dyć ty chodzisz do szkoły toś powinien wiedzieć.

— Ja o tem jeszcze nie słyszałem!

— To może potem się dowiesz, a ja nie wiem.

— Jak się dowiem, to wam, mój kochany tatusiu, wytłómaczę — odrzekł Wicek. I tak rozmawiając i trzymając się za ręce, już wieczorem (bo to było na krótkim dniu) przybyli do domu.

Wicek się bardzo uczył. Matka, ile razy zaniosła do pana nauczyciela śmietanki, bo jakżeby tak z gołemi rękami poszła o dziecko się dopytywać i prosić, aby o niem dobrze

dopuszczał się robotnik Woźniak. Przyszedł przed kilku dniami w nocy do jednej akuszerki, a na zapytanie co chce, prosił by z nim razem poszła do jego chorej żony, co też uczyniła. By skrócić sobie drogę zaproponował akuszerce, żeby przejść przez plac, obok nowo wybudowanego kościoła katolickiego, tu ją jednak znieczeka napadł i zgwałcił, poczem uciekł. Po kilku dniach powtórzył ten sam manewr z drugą akuszerką, która natychmiast o wypadku tym zawiadomiła policją. W nocy z poniedziałku na wtorek dzwonił do trzeciej akuszerki, ta jednakowoż nie chciała z nim iść, zaczął jej przeto odgrażać. Z powodu hałasu jaki z tego powstał nadbiegł stróż i niegodziwca aresztował. Obie pokrzywdzone akuszerki, zawołane na policją, natychmiast go poznały. Woźniaka, który jest żonaty, zamknięto do więzienia sądowego.

* **W Monachium** popełniono ohydny zbrodnią. Jakiś niewyśledzony dotąd zbrodniarz przerznął gardło właściciela lombardu Dietl'owej, poczem zrabował znaczną ilość brylantów, cennych przedmiotów i sporą sumę pieniędzy.

Złoto w błocie. W Warszawie żywiolom ulicznym które w zagarnianiu cudzej własności nie widzą nic zdroźnego, zdarzyła się gratka nielada. Na ulicy Marszałkowskiej wyskoczył z tramwaju współpracownik domu bankierskiego J. G. Blocha, p. Feliks Braunschweig, tak nieostrożnie, iż wiezione przezeń w portofelu skórzanym dwa rulony złota w kwocie 600 rubli wypadły i rozsypały się na bruk, pokrywając go warstwą monet 5 rublowych. Na tak łatwy a niezwykły i ponętny plon rzuciła się gromadka przechodniów i niebawem z całej, uronionej niebacznie kwoty, nie zostało śladu. Najciekawszem jest to, że pan Br., który nic o swej stracie nie wiedział, przyglądał się obojętnie niezwykłemu widowisku, stojąc opodal na chodniku, a gdyspostrzegł brak pieniędzy, już było zapóźno. Odzyskano jedynie przy pomocy stróża 11 sztuk 5 rublowych, które wpadały do wpustu kanallowego i tym sposobem ukniknęły oka rabusiów.

Z powodu przeszkody w drukarni zdołaliśmy dziś wydać tylko pół numeru.

pamiętano — wracała uradowana i powtarzała oju słowa nauczyciela Wickowego, pochwały, jakich mu nie szczędził, a były prawdziwe, życzliwe i szczerze.

— Wasze dziecko, to perła w mej szkole, będziecie mieli z niego pociechę, — namiętnie zwykłe nauczyciel.

Na egzaminie otrzymał Wicek książeczkę jako nagrodę za pilność i dobre zachowanie się, dostał obrazek od księdza katechety i jeszcze drugi obrazek od księdza dziekana. Radości miało dziecko z tego wiele, ale i rodzice nie mniej się cieszyli.

Wicek czytał w domu historią biblijną, katechizm, powiastki z życia Świętych, cnotliwych i szlachetnych ludzi, przykłady waleczności, odwagi i poświęcenia się dla dobra bliźnich, a ojciec z matką słuchali z zapałem i ła nieraz zakręciła się w ich oku!

Dawniejsze porywy złości i gniewu ojcowskiego gdzieś znikły, na Wicka patrzył zawszem okiem miłości i przywiązania rodzicielskiego. Kochał to dziecko bardzo — on je i dawniej kochał, jeno był trochę dziki i nie mógł się w złości hamować. Zresztą na wsi, nie dziwota, że rodzice nieraz biją swe dzieci bo myślą, że im biciem i strachem rozumu do głowy napędzą, a tymczasem ani klęciem, ani krzykiem, ani biciem zwykle niczego dobrego się nie dokáže. Trzeba karać dzieci, ale rozsądnie i z miłością, nie zaś wtenczas, kiedy cię złość napadnie, mścić się na dziecku. Więc ojciec Wicka całkiem się za lat kilka odmienił, zrobił się delikatnym, był dla matki i dla dziecka dobry i z ust nie wypuścił grubiańskiego słowa, w domu zapanowała zgoda, miłość i jedność.

I żyła sobie ta poczciwa rodzina w spokoju — Pan Bóg im błogosławił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)